

311 01281

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 maja 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r./Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Stanisław Rurek
Data urodzenia	18.VIII.1906 r we wsi Zaberówek pow.Grójce
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Narodowość i przynależ.p.	polska
Stan cywilny	żonaty
Miejsce zamieszkania	Warszawa
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	kupiec

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w Warszawie na terenie Bazaru Janasza przy Halach Mirowskich, gdzie do dnia 8.VIII. 1944r ukrywałem się wraz z innymi w schronie. W dniu 8.VIII.1944r / daty dokładnie nie pamiętam/, teren nasz został zajęty przez oddziały niemieckie, których formacji nie umiem podać, pamiętam tylko, że byli tam też "Ukraińcy". Wyprowadzono nas w kierunku Hal i ustawiono na placu między dwoma budynkami hal przy lodowni, gdzie była już spędzona duża grupa ludności cywilnej. Nastąpiła tutaj segregacja - od mężczyzn oddzielono kobiety i dzieci, które zaprowadzono na teren przyległy do kościoła Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, a następnie do obozu przejściowego w Pruszkowie. Grupy ponad 100 mężczyzn kazano rozebrać się do naga i rozwalać okoliczne barykady. Zauważyłem wtedy, jak pewien oficer SS/ Niemcy mówili do niego " Herr Leutnant"/zastrzelił 5 mężczyzn z naszej grupy, którzy jego zdaniem zbyt wolno pracowali. Nazwisk ich nie znam. Zwłoki nam kazano znieść do płonących sklepów przy ul. Mirowskiej i przy Halach. Tego samego dnia po południu zaprowadzono nas przed kościół św. Wojciecha. Stało tam kilkaset mężczyzn. Z tej i naszej grupy, SD-mani wybrali około 100 mężczyzn, których w dwóch równych grupach ulokowano w budynku przy ul. Sokołowskiej naprzeciwko plebanii. Ja kwaterowałem na III i IV piętrze, razem ze mną przebywał Zenon Piasecki/ zam. obecnie przy ul. Próchniej nr.14 m 2 w Warszawie/, który zresztą pracował w innej grupie. Od drugiego dnia pobytu t.j. przypuszczalnie 9.VIII.1944r. zaczęto nas zatrudniać przy paleniu zwłok. Pierwsze palenie miało miejsce za wiaduktem po obu stronach ul. Górczewskiej, za jednej strony na placu koło jakiejś spalanej fabryki, z drugiej strony na podwórzu domu, czy dom był przy ul. Zagłoby nie pamiętam. Nasza grupa podzieliła się na dwie części i paliła zwłoki po obu stronach ul. Górczewskiej. Znalazłem się w tej części naszej grupy, która paliła zwłoki na podwórzu domu, znosząc na stos. Wtedy widziałem, iż wiele zwłok mężczyzn jest ubranych w białe fartuchy. Na podwórzu zebraliśmy, około 300 zwłok. Koło fabryki spalanej po przeciwnej stronie Górczewskiej stos był dwa razy większy. Na podwórkach znosiliśmy zwłoki przeważnie mężczyznom były jednak i kobiety i dzieci. Pod fabryką sam nie pracowałem, jednakże przechodząc po drzewo widziałem stos i widziałem tam także zwłoki kobiet. Akcja spalania trwała 2-3 dni. W pierwszych dniach znosiliśmy zwłoki na podwórze, pod fabrykę, dwa dni to trwało następnie paliliśmy. Daty nie pamiętam przez jeden dzień paliliśmy zwłoki porzucane na terenie małych domków i ogródków od kościoła św. Wojciecha do ul. Płockiej, pomiędzy ul. Wolską a ul. Górczewską. Liczby zebranych zwłok nie umiem określić. Tego samego dnia po południu udaliśmy się na teren fabryki "Ursus" przy ul. Wolskiej. Ile zwłok tam było w sumie nie potrafię podać, bo część naszej grupy paliła zwłoki na tym terenie wcześniej od nas. Jednakże było ich bardzo dużo, sądząc z ilości popiołu. Po przybyciu widziałem jeszcze, znaczne ilości zwłok pod Halą fabryczną od strony ul. Wolskiej i Skierniewickiej i kilkadziesiąt zwłok w hali fabrycznej. Zauważyłem, iż pod halą od strony ul. Skierniewickiej grunt podwórza był zupełnie przesiąknięty krwią.

Rurek Stanisław

01252 312

2
Po całym podwórzu walały się dokumenty. Eskortujący nas SD-mani
kazali nam zabrać dokumenty i wrzucić do ognia. Tego dnia zwłoki
były spalane. Nazajutrz przyprowadzono nas z kilku wózkami ręcznymi
na które kazano nam zabrać popiół i wwieźć na plac po drugiej
stronie ul. Wolskiej, gdzie wysypaliśmy prochy na kartoflisko. W ten
sposób, ślad po palenisku został zatarty, masę tłuszczu, które zwłoki
wydzielają, także wywiezione, miejsce posypane piaskiem. Nazajutrz
po wykonaniu tej pracy, widziałem, iż przed bramą fabryki stoi war-
townik. Czy Niemcy używali pomieszczenia fabryczne tego nie wiem.
Następnego dnia paliłem zwłoki znów na terenie ogródków/ daty nie
pamiętam/ - miłem jednak możliwość wejścia na teren fabryki Franasz-
ka przy ul. Wolskiej nr., gdzie na głównym podwórzu widziałem
bardzo dużą ilość zwłok. Leczby nie wiem pisać, ponieważ inna gru-
pa zwłoki znosiła, a nas zaraz odprowadzono dalej. Następnego dnia
poszliśmy na teren szpitala św. Łazarza, gdzie inna grupa wynosiła
zwłoki z pawilonu środkowego, wynieśliśmy kilkadziesiąt zwłok męż-
czyzn i kobiet na stos, który był na terenie ogrodu. Druga grupa wynie-
siła zwłoki z budynków między ulicami Wolską, Karolkową i Leszną.
Stos widziałem, mogło być na nim około 100 a może i więcej zwłok,
przeważnie pacjentów szpitala, ale widziałem też zwłoki personelu
szpitalnego/ w białych fartuchach/ jak i Powstańców/ z opaskami
na ramieniu. Dzień później spaliliśmy około 100 zwłok mężczyzn i
kilkę kobiet na podwórzu i w mieszkaniach domu przy ul. Wolskiej
nr. 2... Następnie przez kilka dni/ daty nie pamiętam/ pracowaliśmy
w rejonie Hal Mirowskich. Na targowisku z jarzynami spaliliśmy kil-
kadziesiąt zebranych stamtąd zwłok- przeważnie mężczyzn, porozrzucan-
ych pojedynczo oraz w samych Halach. W Hali I-iej/ od strony ul.
Solnej spaliliśmy w leju po bombie- w którym już leżała duża
ilość popalonych zwłok- ponad 100 zwłok mężczyzn zebranych w hali
porozrzucanych pojedynczo, małymi grupkami. Koledzy zbierali zwłoki
z piwnic hali, sam tam nie chodziłem. To było moje ostatnie palenie.
Ostatni tydzień sierpnia i pierwszy mniej więcej- tydzień września
1944r. pracowałem przy rozbieraniu barykad w rejonie ul. Towarowej
na przeciwległych ulicach: Grzyboskiej, Wschodniej, Prostej, Sien-
nej. Skutkiem toczącej się tam walki grupa nasza, ponosiła straty
w ludziach. Każdego dnia ginęło kilku naszych robotników. Przy gru-
pie eskorty zastrzeliła 2- ch mężczyzn z naszej grupy. Wiem jednak
że nie zależnie od tych prac część naszych grup nadal paliła zwłoki.
Przez 2-i i 3-ci tydzień września 1944r/ o ile dobrze pamiętam/
pracowałem w kuchni Verbrennungskommando przy ul. Sokolewskiej. Po-
mna pracowałem tam w tym oddziale 5-7 Polaków nazwisk ich nie pamię-
tam. Pobudka naszych kwaterach była o godz. 5-iej rano, o 6-iej była
zbiórka nasza i naszej eskorty, złożonej z SD-manów. Dowódcą naszej
grupy był oficer SD, do którego eskorta zwracała się per "Herr Leut-
nant". Przez tłumacz nazwiska jego nie znam, ale był to Polak/- edczy-
tywał nam Leutnant w jakich miejscach grupa ma danego dnia prace-
wać, to znaczy palić zwłoki. Niemal codziennie przyjeżdżał na na-
sze zbiórki jakiś oficer/ nie bliższego o nim nie wiem powiedzieć
który jak widziałem, wydawał polecenia" naszemu Leutnantowi "
Więcej szczegółów o naszej pracy i eskorcie zna zna wymieniony
wyżej Zenon Piasecki. Około 20.IX. 1944r. zdołałem uciec.
Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Stanisław Turek /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Gredzki
/ Halina Werenko /